

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 34

Minister Zaleski odwiedzi Grecję i Jugosławję

Minister Spraw Zagranicznych August Zaleski, po zakończeniu obrad konferencji rozbrojeniowej, wyjedzie do Grecji, odwiedzając Prezydenta Venizelosa, który w roku ubiegłym bawił z oficjalną wizytą w Polsce. Minister Zaleski rewizytował też m. in. Mankovicia w Jugosławii. Wizyty nastąpić mają na wiosnę.

Jaki przemysł w Polsce płaci największe podatki?

Według ostatnio opublikowanych zestawień statystycznych największe podatki płaci przemysł siewbiorstwa kolonjalno-spożywcze, które wpłaca przeciętnie 500 milionów zł. rocznie z tytułu opłat podatkowych. Na dalszych miejscach stoją przemysł metalurgiczny i włókienniczy, płaćące poniżej 200 milionów zł.

Włosenne roboty publiczne

W Min. Pracy i Opieki Społecznej odbyła się konferencja m. in. dr. Hubickiego i m. in. Kobót Publicznych gen. Norwid-Neugebauera w sprawie podjęcia na własną rękę robót publicznych, przy których mogliby znaleźć zajęcie bezrobotni. W wyniku tej konferencji postanowiono przedłożyć komitetowi Ekonomicznemu szczegółowy plan robót publicznych. Wykonanie tych planów umożliwiłoby zatrudnienie poważnej liczby bezrobotnych.

Rozwiązanie warszawskiej Izby Rzemieślniczej

Minister przemysłu i handlu zarządził z dniem wczorajszym rozwiązanie warszawskiej Izby Rzemieślniczej, ustanawiając jednocześnie zarząd tymczasowy z p. Ant. Menciem, jako prezesem.

Rozwiązanie Izby Rzemieślniczej w Warszawie jest wynikiem trwającego od dłuższego czasu targu w łonie tej instytucji i znacznego zdekompromitowania składu jej radców.

Ogólnopolski zjazd piekarzy będzie obradował w Warszawie

W dniu 14 b. m. odbędzie się w Warszawie ogólnopolski zjazd piekarzy, na którym ma być omówiona sprawa środków, zmierzających do polepszenia sytuacji przy m. in. piekarskiego. Poza tem będzie omówiony szeroki zakres obchodzących ogół piekarstwa na terenie całego państwa, jak kwestja walki z wypiekami podrzynym i handlem domokrażnym t. p.

Skargi na zapalki

Kupecy tytoniowi wystosowali do Monopoli Zapalczanego skargę stwierdzającą, że w pudełkach nowego wydania jest wiele zapalek nienadających się do użytku.

11 wybitnych muzyków sowieckich przyjedzie do Polski

Na konkurs im. Chopina, który odbędzie się w przyszłym miesiącu w Warszawie, przybywa delegacja muzyków sowieckich. W skład delegacji wchodzi 11-tu członków, najwybitniejszych muzyków sowieckich, profesorów Leningradzkiej Akademii Muzycznej.

Walka z bezrobociem jest walką z komunizmem. Pamiętaj o tem!

Okropna noc w Nankinie Chińczycy oczekują dalszych ataków

Nadeszły już szczegóły strasznej nocy w Nankinie. O godz. 11-ej w nocy (według miejscowego czasu) 7 wojennych okrętów japońskich wpłynęło na rzekę Jang - tse - kiang i ustawiło się pod Nankinem. Okręty rozpoczęły ogień bez uprzedzenia. Natychmiast odpowiedzieli ogniem baterie chińskie. W mieście rozległo się przerażające wyście syren. Powstała nieopisana

panika. Mieszkańcy nie dowierając napędzając zbudowanym schronom wylegli na ulice, chcąc uciec z miasta. W ścisłym stratomianym zostało co najmniej paręset osób, szczególnie kobiet i dzieci. Nad uciekającymi wybuchły granaty, sypał się mur. Z nad brzegów rozległ się terkot karabinów maszynowych i ręcznych. Japończycy bowiem pod osłoną artylerji okrę

towej wysadzali na ląd wojska i Chińczycy ostrzeliwali je ze swych pozycji. Po dwóch godzinach bombardowanie ustało. **HANKOU CZEKA ATAKU** Leżące powyżej Nankinu na rzece Jang - tse miasto Hankou spodziewa się lada chwila przybycia kanonierek japońskich i bombardowania. Mieszkańcy przerażeni bombardowaniem Nankinu, opuszczają miasto.

6 ofiar katastrofy kolejowej na linii Paryż-Medjolan

PARYŻ. (Tel. wł.). — Terenem straszliwej katastrofy kolejowej było wczoraj miasto Monterau, na południu Francji. Pociąg zdążający z Paryża do Me

djolanu, z nieustalonej dotychczas przyczyny wykołcił się na dworcu, przyczem dwa wagony wyrzuciły się na tor, a jeden wskutek zderzenia uległ zupeł

nemu zniszczeniu. Ofiarą katastrofy padł palacz pociągu, który został zabity, zaś 5 pasażerów odniosło ciężkie rany.

3 lotników na pustyni woła o ratunek

Po wyczerpaniu benzyny musieli wylądować zdala od osad

PARYŻ. (ATE). — Radiostacja w Bordeaux otrzymała dzisiaj po południu sygnały S.O.S., nadane przez lotnika francuskiego Regency, który wraz z dwoma

towarzyszami wystartował z Marsylii w głąb Afryki. Lotnicy z powodu wyczerpania benzyny zmuszeni byli lądować na pustyni. Próby dotarcia do naj

bliższej oazy nie powiodły się. Katastrofa wydarzyła się w okolicy Hadid na północ od pustyni libijskiej.

Samochód roztrzaskał się o drzewo

W katastrofie zginęły dwie osoby

TORUŃ. (PAT). — W dniu wczorajszym około godz. 4 wydarzyła się katastrofa samochodu pod Kielpinem, pow tu

chołskiego, w której dwie osoby zostały zabite. Są to — bezrobotny Deja oraz biurolista Kurny. Powodem katastrofy była zbyt szybka jazda pijanego

szofera, który wjechał na przydrożne drzewo. Samochód został doszczętnie rozbity. Szofer zbiegł.

Znow straszna zbrodnia we Lwowie

Zona zamordowała męża i usiłowała zarżnąć się brzytwą

LWÓW. (PAT). — Ubiegłej nocy na przedmieściu Lwowa, Lewardówka, zona kolejarza Jana Witowskiego, Barbara, uderzyła kilkakrotnie siekiera

śpiącego męża, zadając mu ciężkie rany, poczem usiłowała po

derżnąć sobie gardło brzytwą. Pogotowie Ratunkowe opatrzyło obie ofiary tragedii małżeń

Bestjałski mord pod Lublinem

Bandyci zabili dwóch mężczyzn i obrabowali zwłoki

Za wsią Kazaszew pod Lublinem w przydrożnym rowie znaleziono stygnące trupy dwóch mężczyzn. Wieśniak, który pierwszy spostrzegł zamordowanych, zawiadomił przerażony policję lubelską. Przybyłe władze ustaliły nazwiska zabitych: 21-letniego Spozowskiego i 19-letniego Maczaka. Również stwierdzono, że młodzi wieśniacy po późnym wieczorem udali się do miasta po zakupy, zabierając ze sobą większą sumę gotówki

niony kulą w plecy, a następnie dobito nożem. Maczak zaś zmarł wskutek upływu krwi z 23 ran od noża i łomu.

Sędzia śledczy na miejscu roz

począł energiczne śledztwo. Na tychmiast zarządzona obława doprowadziła do ujęcia trzech podejrzanych osobników.

Wybuch w koszarach w Poznaniu

POZNAŃ. (PAT). — Dzienniki donoszą, że wczoraj wydarzył się w koszarach 58 p.p. tragiczny wypadek. Mianowicie kapral Jan Matwinko, stosując do rozbijania węgla zapalnik poci-

sku artyleryjskiego, wywołał eksplozję, wskutek której doznał urwania całej ręki aż do stawu. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala.

SKRÓTY

Dwóch wicedyrektorów wielkiej wystawy światowej w Chicago do puściło się rekordowej defraudacji. Zabrali oni 5 milionów dolarów i zbiegli w niewiadomym kierunku.

U brzegów stanu Delaware (Stany Zjednoczone) wylowiono łódź w której znajdował się Eskimos. Eskimos ten przywedrował łodzią z wyspy Grenlandji. Po dwudniowym odpoczynku wyruszył do kanału Panamskiego.

W Osnabrück (Niemcy) miały miejsce uliczne demonstracje. W czasie rozpedzania tłumów od salwy zginęła jedna osoba, druga została ciężko ranią.

Na Srodkowo - Azjatyckiej linii kolejowej w Sowietach w pierwszych dniach stycznia wykryto 64 katastrofy kolejowe, z których 57 spowodowane zostały niedbalstwem i niedołęstwem graniczącym z sabotażem. Dziennik „Prawda” oskarża cały personel o pijaństwo i niedbalstwo.

Za rozruchy w Parusowcu sąd doraźny nad 14 osobami

Zaburzenia w Parusowcu pod Rybnikiem znajdują swój epilog przed sądem doraźnym. Ode na polecenie prokuratora przy sądzie okręgowym w Katowicach policja aresztowała 14 osób, oskarżonych o wywołanie krwawych zaburzeń. Są to: J. Czaplą, E. Skiba, A. Sosna, A. Kolonka, R. Małachowski, A. Dziwak, E. Marcel, T. Marcel, A. Lipka, W. Kowalski, J. Chwostek, R. Sobik, P. Szwed i W. Sobieszczak.

Rozprawa przed sądem doraźnym odbędzie się w przeciągu najbliższych dni.

Swoletni sukces bokserów warszawskich

Pięćdziesiąt warszawczyków zwyciężyło. Tym razem reprezentanci stolicy rozprawili się zdecydowanie z bokserami Wrocławia (Niemcy), odnosząc zwycięstwo w stosunku 13:3. Gdyby nie słaba forma Garbarka, Wrocław poniósłby sromotną klęskę.

Przebieg walk: w wadze naszej Pasturczak (War.) zwyciężył wyraźnie Stenzla; w wadze piórkowej odbyły się dwa spotkania, przyczem w pierwszym Anders zwyciężył zdecydowanie na punkty Urbana (Wrocław), a Goss - nokautuje już w 1-ej rundzie Niemca Siewczyńskiego; w wadze lekkiej Bakowski naogół był dobry, brak mu jednak dostatecznego obycia w ringu. Wynik remisowy z Büttnerem nie krzywdzi go.

Najciekawsza walkę stoczył w wadze półśredniej Brzózka i Erdman (Wrocław).

Po emocjonującym przebiegu zwyciężył warszawianin. W wadze średniej techniczny Garbarz przegrał wysoko na punkty do Wenzla, Faworyt Warszawy Miżerski polował na swój ulubiony nokaut. Udało mu się to w 2-iej rundzie, gdy Hoffman (Wrocław) kilkakrotnie zapomniał się z pięścią warszawiaka, padł na ring i dał się odliczyć.

Ten sam los spotkał Niemca Lehra, w wadze ciężkiej; pogromca jego był Finn. Sędziowie w ringu p. Ermanowicz (Poznań) - Publiczności estery tryszące.

O czym mówią i piszą?

Piękne rojenia i rzeczywistość. — Japończycy z urządzeniami... kuchennymi. — Syrenie głosy. — Nie jesteśmy bezpieczni. — Umarło, za nim ożyło.

Wczoraj w Genewie rozpoczęły się obrady Izdydawca zapowiadanej Konferencji Rozbrojeniowej. Od pięciu lat pracująca „Przygotowawcza Komisja Rozbrojeniowa” wypracowała nawet projekt układu rozbrojenia. Zjechały się już delegacje, co prawda w mniejszej liczbie, niż się spodziewano, bo

z zapowiedzianych w lecie ubiegłego roku około 400 uczestników, członków różnych delegacji, prasy i widzów z całej kuli ziemskiej, liczba ta spada w tej chwili do około 1200 i z trudnym dosięga 2000 osób, w tym około 350 — 450 przedstawicieli prasy.

Wpłynęło na ostudzenie zapалу do rozbrojenia wiele czynników. Jednym z nich jest ten, że strzały, które na wschodzie obracała w przynę miasta oskie, stawiają konferencję rozbrojeniową w sytuacji nieco śmiesznej. Coprawda Japończycy wysłali na konferencję największą delegację.

„W jednym z największych hoteli w Genewie rząd tak jak — jak podaje „Express Poranny” — zamówił aż trzy piętra dla siebie. Ponadto Japończycy zamają szereg pokoi w innym hotelu, a na same ich biura zajęto aż 28 pokoi. Niekiedy delegatów zajmują osobne wille, w których są instalowali się nawet z japońskimi urządzeniami kuchennymi.”

Ale bodaj najważniejszą przyczyną rozczarowania jest uprzytomnienie sobie przez wszystkie delegacje, że konferencja musi skończyć się niczem.

Huk armat — p'sze „Gazeta Polska” — na Dalekim Wschodzie, wymowa trudności gospodarzych są głosem zbyt brutalnym, zbyt prawdziwym poprosu, aby o'powiedzieli za losy swych krajów m'żow'e stanu poszczególnych państw dali się uwikłać w syrenie formalki, przukujące ludzkość p'eknem brzmieniem, krzywdzące zaś dwuznacznością.”

Boc przecież dobrze wiadomo, że są na konferencji rozbrojeniowej i tacy, którym chodzi raczej o niczem nieograniczoną swobodę... zbrojenia. O to chodzi Niemcom. Innym krajom zaś chodzi o bezpieczeństwo własne, gdyż dotychczas nie istnieją warunki, któreby go zapewniały.

Wiosna w zimie

Plaśa sobie wszyscy wspaniały, Znak to oczywisty, że jakiś niezbyt czysty tkw. i tutaj interes, — Skweres między g'edzierzami, co „funtami” obracają; profesorowie lają się od głupców; wśród kupców panika!., Z tego wynika że nawet śniegi mogą paść na gorącym Krymie, — A u nas? — Mamy wiosnę w zimie..

Serwis

Kupon
Bezpłatna
pomoc prawna

nie został wprowadzony — p'isze „Kurier Polski” — tj. zw. protokół Golewski, przewidujący sankcje Lig' na wypadek wojny. nie dostało do głętki żadne „lo-carno wchodnie”, któreby por-cnało uderusalskość najbardziej gruncie Polski, a wypadki azylu-ke wykazały dobitnie, jak ma-łymi „partość” ma w rzeczywisto-ści „licenia Lig'” mające na celu z-ro-biczenie katastrofe wojennej...”

A powodów do rozbrojenia nie brakuje.

„Wydaje ci się zbrojenia są w el-kim ciężarem i a społeczeństw — p'se „A. B. C.” — Bywa, że 30 do 40 proc. budżetu pa'sw'owego, na który ludność składa się świad-czen mi, które wcale lekko nie przychozą, pochłania zbrojenia i utrzymanie sił zbrojnych. Brak na szkoły, brak na drogi, brak na mieszkania, brak na warszaty pracy, a trzeba wydawać na zbro-jenia, co tylko kosztuje, a nie stwarza dożytku. Jest to zatem ciężar istotnie przytłaczający. Ale stokród większym bytoby ciężar-em i stokród więcej by kosztowa-ła, wyszczepić netylko zasoby, ale i dus e ludzkie, udra a niepedię-łego bytu przez zaniedbanie wy-szkół. celem skutecznej obrony w razie napa'ę, i tu właśnie tkwi trudność sprawy.”

Nie więc dziwnego, że „Gazeta Warszawska” p'isze:

„Trzeba doprawdy nie mieć us-zów do słuchania, a oczów do pu-trzenia, by nie usłyszeć i nie do-strzec, że w ciągu ostatnich m'ia-socy zaryły takie zmiany w sytu-acji międzynarodowej, iż konfe-rencja rozbrojeniowa wyglądek musi jak przekątek z minione-go okresu, że jest zgóry skazana na niepowodzenie.”

A „I. K. C.” zadaje pytanie:

„Ale co będzie po konferencji, jeżeli Niemcy przystąpią do wy-konania swej zepow'edzi i racyni-się już jawne zbroje w tak spo-tyb, na jaki im lub obz'm'a tech-nika i polit'na organizacja pozwa-la? Rzecz jasna, że wtedy nowa wojna stanie się niemal nieunikni-ona.”

Może narody przecieć zm'ęrc-ja k'edys do tego stopnia, aby zrozumi'eć, że miłość bliźniego jest netylko cnotą na'wyższą, lecz także niero'em najlepszym. Ale nie ludzmy się, dzieje n'ro-y i ca-ro-p'skie są dalsze niż kiedyś — w'ek od zrozumenia tej prawdy próstej i oczywistej.

Dokola na całym świecie zas'ane są w'ice k'ły. Czyż można ocie-kać, że wszędy z nich różdżki o'wne?”

Straszne więc widmo wojny nadal patrzy krwawymi ślepi-ami w oczy ludzkości...

Z odmetów zbrodni w barakach

Matka oskarżona o nakłanianie córek do nierządu

Ohydna sprawę matki o zmu-szenie do nierządu dwóch swych młodych córek, rozpatrywał przy drzwiach zamkniętych sąd okręgowy.

Oskarżoną była 48-letnia Katarzyna L., mieszkająca w barakach dla bezdomnych na Powązkach, a oskarżycielem — zięć, Henryk G., mąż jednej z ofiar.

Henryk G., z zawodu piekarz pracował w dziennej zmianie i dlatego przebywał w domu tylko w nocy. Podczas jego nieobecności, teściowa wypędzała codziennie obie córki, 16-letnią Helenę i 17-letnią, zamężną Stanisławę, na miasto, rzekomo dla handlowania kwiatami i iry sami.

Co do owego „handlu”, to był tylko pozór, po pod przykrywką „zarabiania” mieszcła się przytłaczająca prawda. Córki włóczyły się po ulicach, kiwając na przechodzących mężczyzn dostatnio ubranych, zapraszały ich do różnych kafeł, na schody i do piwnic, gdzie sprzedawały swe ciało.

Mieszkańcy baraków, sąsiadujący z rodziną L., przez kotarę często wysłuchiwali, jak matka biła, w'ryw'ęła i darła ubrgnie na córkach, opierających się w'jęć na ulicę. Dziewczeta wracały zazwyczaj późno, a p'e n'adze, jakie przynosiły, zabierała matka.

Zięć, Henryk G., mając nie-lasne podejrzenia, zaczął śledzić swa żonę. Zauważył, że wychodzi po obiedzie z baraków, z siostrą, obie umalowane. Spotkał e później w okolicach placu Teatralnego w podejrzanej sytuacji. Pytał, co robią. Odrzeły wymijająco, że sprzedają kwiaty. Kwiatów jednak nie miały. W torebce żony zobaczył 15 złotych.

Innym razem spotkał żonę na ulicy pijaną, urządziła mu grubą scenę, zwymyślała od ostatnich i nie chciała wracać do domu. Nad ranem, z wielką pompą, zajechała wraz z siostrą samochodem. Gdy zaczął robić wymówki, wpadła teściowa i garkniem rozbiła mu głowę.

Sprawą zainteresowała się policja obywatelska i podjęto dochodzenia. Okazało się, że w rzeczywistości, Stanisława L. i jej siostra Helena, notowane są w urzędzie śledczym, jako ur-zawiające potajemnie nierząd. Co do matki, stwierdzono, że upi'ała się stale z kochankiem, nie pracowała nigdzie, utrzymując się wyłącznie z pieniędzy, zarobionych przez córki. Wy-eksmitowano ją z baraków za nie prowadzenie się.

Jako najbardziej skandaliczny wypadek, opowiadano sobie w barakach, że kiedyś córki obie pijaniusienkie, zabrały matkę do samochodu i po kilku godzinach wróciły z jakimiś mężczyznami, urządzając gruntowną libację. Teściowa biła z złością, że jak mówiła, wtraca się do nieswoich interesów.

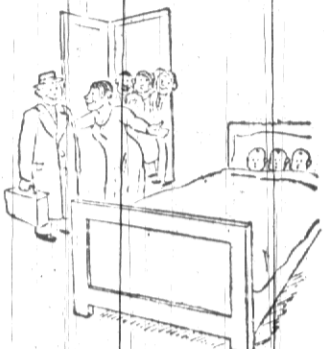
Katarzyna L. do ciężkiej winy nie przyznała się, dowodząc, że całe oskarżenie wypłynęło z zemsty zięcia, karanego zło-dzieja, który chciał skłonić żonę swa, by chodziła razem z nim na „w'prawy”.

Sęd un'ewinnil Katarzynę L., karana kilkakrotnie za różne brzydkie sprawy, tylko dlatego, że nikt ze świadków, nie słyszał, aby w rodzinie L. mówiło się o'warcie o nierządzie. Prokurator zaapelował, powołując się na fakt, że tego samego dnia szazano obie siostry za nakłanianie do nierządu swych rówieśniczek.

Eg. Izm wonec n'ęazy bezrobafnyca jest zb. odn a Dał czemp'ęzei ofiarę a be-dziesz mia. sumien.e spokojne

Wesoły Kucik

CZOWJAD'NIE PANA MARCINA



— Taki się kiedyś wypadek w naszej kamienicy zdarzył — opowiadał pan Marcin, dozorca w 3-piętowej kamienicy. — Mieszkali na drugim piętrze 3 małżeństwa: Pipkiewicz, Cipkiewicz i Fajtlapowicz. Porządne byli ludzie i zgodne, żadnej urazy do nich nie miałem. Ale zawsze wolałem Pipkiewicza i Cipkiewicza.

Swoje chłopaki byli. Chęć żony miała przystojną, nigdy od tego nie była, żeby się troszkę na mieście zabawić. Nieraz sobie w nocy, pod gazem, przyspięwując wracali. I bramowego nigdy nie żalowali.

Fajtlapowicz choć miał żonę najbrzydszą, ciągiem się żoninej k'ęcki trzymał. Przez całe 2 lata może mu z 3 razy i amę otwierałem. Dzień w dzień o 7-mej wieczór już do domu się spieszył i więcej nie wychodził.

Nieraz się Pipkiewicz i Cipkiewicz z niego nasmiwali.

— My — mówił — swoje chłopaki jesteśmy. I żonom do-godmi i się na mieście zabawim. A taki co cały dzień w domu siedzi to nie chłop, tylko ciepie k'uski. Żona tam pewno z niego wielkiej pociechy nie ma.

Aż raz, tak na wiosnę, Fajtlapowicz dokędsi na parę dni wyjechał. Akuratnie w tym czasie wielkie zdarzenie w kamienicy było. Pipkiewiczowa, Cipkiewiczowa i Fajtlapowiczowa, tego samego dnia po chłopaku urądzili.

Akuzerka z wywieszonym czykiem latała od jednego mieszkania do drugiego.

Pipkiewicz z Cipkiewiczem zaraz na wieczór z radości się urządzili.

— Panie Walenty — mówi do mnie — że nam żony po zdrowym dzieciaku w bólach porodziły, to nie dziwota. Bo my swoje chłopaki jesteśmy. Ale że temu fajtlapie syn się narodził, to albo jakaś pomyłka, albo mu ktoś pomagał.

Zeszło parę dni. W niedzielę Fajtlapowicz miał wracać. Więc Cipkiewicz i Pipkiewicz zmówili się z jego żoną, że mu dla śmiechu kawał zrobia.

— Zbierzem — mówię — wszystkie trzy dzieciaki do kupy i, jak paniny mąż przyjedzie, powymy, że mu się trojaczki narodziły.

Przyjechał Fajtlapowicz. Żona go ścisła i wszyscy mu winszują, że niby trojaczki.

Dopiero sobie chłop wesa z dumą podkręcać zaczął. Wtedy Pipkiewicz i Cipkiewicz w śmiech. Żona też się śmieje i prawdę mu c'ła opowiada. Śmieją się i idą do łóżka, zę-

ZE ŚWIATA

Aresztowani uratowali policjantów od strasznej śmierci

W lasach Kanady na północ od zatoki Murraya, w obozach drwali zatrudnionych przy wycieciu u-cennych drzew, wybuchały rozru-chy. Pewnego dnia razem ze swym tym drzewem runął na ziemię trup jednego z kierowników roboty, powieszono na gałęzi. Wtedy to zarządzający obozami drwa-ty dai znać policji.

Z odległego posterunku przybyło do lasu dwóch policjantów, którzy aresztowali pięciu drwali pod-żegaczy i budowlaków, podejrzanych o zbrodnię powieszania kierownika i wraz z aresztowanymi udali się do posterunku policji.

W czasie przeprowadzania przez zamrażnicę rzecę, pod zan-darmami zaimali się 100. W momencie okazał policjanci znaleźli się w wodzie i byliby n'ęcy bnie u'onek, gdyby nie odwaga i wielkoduszność aresztowanych, którzy z narazieniem własnego życia rzucili się na ratunek tonącym. Przemarznięci, napół przytomnych stróżów bezpieczeństwa, aresztowani drwali otulili wia-sne kapoty i na rękach wnieśli do stacji policyjnej, gdzie czeka-ly na nich kaidanci.

Zemsta szoferów za „szczęśliwy projekt”

W tych dniach znany magnat, dyrektor jednego z największych teatrów w Paryżu, Maxe Maurey, wniósł do francuskiego magistratu stołeczny projekt.

Otóż w imieniu właścicieli teatrów p. Maurey prosi, by nocna taksa dorozek samochodowych liczyła się dopiero od godziny 11 i poł. a nie jak dotychczas od 11 wieczór. Zadane swoje projekto-dawca motywuje w ten sposób, że ponieważ przedstawienia teatralne kończą się po 11 godzinie, widzowie zmuszeni są drożej opłać taksówki, co też nawet po-wstrzymuje od uczęszczania do teatrów.

Pan Maurey otrzymał odpow'iedz od magistratu, kierowcy taksówek dali mu do zrozumienia, co myśla o jego „szczęśliwym projekcie”. Przeszło sto taksówek paryskich zjechało po północy na ulicę, przy której mieszkał dyr. Maurey. Na dany sygnał szoferzy puścili w ruch trabki i k'ia-ko'ony swych samochodów, wy-walując piekielną wrzawę.

Kocia muzyka, niesamowite ryk'i, obudziły netylko dyrektora, lecz i wszystkich. Bo u dwóch w'nych mieszkańców domów wzdłuż całej ulicy. Ryki maszyn, przery-wany od czasu do czasu chóralne okrzyki: „A taksa od jedenastej!”

Przez pół godziny trwała wroga demonstracja, dopóki przyw'any oddział policji konnej, a na wet autobus policyjny nie rozpro-szył zebranych.

Szoferzy oczekują, że dyr. Ma-urey wycofa swój niefortunny projekt.

RADJO

12.10 Płyty gramofonowe, 14.55 Płyty gramofonowe, 15.50 i 16.40 Płyty gramofonowe, 17.10 Odezył, 17.35 Muzyka, 19.20 Wiadomości sportowe, 19.35 Płyty gramofono-we, 20.15 Koncert, 21.25 Koncert, 21.00 Muzyka taneczna

by każdy swojego dzieciaka za brał. Aż tu stanęli jak gupie.

— O jej! Który mój? A który mój?!

Całkiem im się dzieciaki pomieszali. Żaden swojego nie poznaje. Co robić? Dopiero ja im mówię:

— Nie martw się. Zawsze wn do o'ca podobny. Poznamy.

Zaczęliśmy oglądać, porówny-wać... i co się okazało?... że cała tróika kropla w kroplę do Fajtlapowicza podobna.

Dopiero im wtedy zrozumiał, czego ten drań nigdy z domu nie wychodził.

Napoleon Szczyk

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuły na prawdziwym zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Genia spojrzała rozmodlona w niebo i zawołała w uniesieniu:

— Boże, Boże, jak ja go kocham, mojego Jasia jedynego!

Po chwili zaś, nieco jakby zawstydzona tem wyznaniem, które się jej wyrwało, dodała, spoglądając dookoła:

— Kocham go! Czyż to grzech? I on tak jest godny kochania, tak...

Urwała, zakłopotana i zarumieniona, nie wiedząc, co powiedzieć, tem bardziej, że nagle Jan stanął przed oknem i spoglądał n.c. niewidzącym wzrokiem co sroka pokój.

— Panie doktorze, — zawołała Renia, — Jasi jest tu, możeby więc, nie zwlekając przystąpić od razu do pierwszej próby. Może to głupie, co mówię, ale zdaje mi się, że obecność tylu osób, zjednoczonych w. elk. em pragnieniem uzdrowienia Jasia, powinna wpłynąć dodatnio na pomyślny wynik próby.

— Może i racja... — rzekł Turski, poczem zwracając się do Norwina, zapytał: — Czy pan byłby gotów?

— Jak już powiedziałem: zawsze i w każdej chwili.

— A więc w imię Boże — rzekł Turski dręcym ze wzruszenia głosem — przystąpmy do pierwszego spotkania. Jest to chwila bardzo uroczysta. I choć sam to sobie tak już wszystko pięknie zgóry przygotowałem i obmyśliłem, ogarnia mnie jakiś dziwny lek... Aż drzę na całym ciele!

Zapanowało dręczące, przytłaczające milczenie. Wszyscy spojrzeli na trwającego nieruchomo w oknie Jana.

Turski poprosił Norwina, aby wyszedł z nim razem do ogrodu.

Rolicz i trzy niewiasty poszły za nim, trzymając się o parę kroków w tyle. Po chwili wszakże Genia cofnęła się... To było ponad jej siły. Opadła bezwładnie na fotel... Wnet wszakże zerwała się, aby iść za innymi, nie wzbudzając podejrzeń. Ciała zimny pot z czoła. Całą siłą starała się iść naprzód, ale nogi odmawiały jej posłuszeństwa. Na twarzy

wykrzywionej wysiłkiem pojawił się rumieniec, wnet nienacką, by ustąpić miejsca smiertejnej bladoci. Nie mogła dłużej wytrzymać. Hadła znów na fotel. Rozczuła się, przerażona, czy nikt nie zauważył jej zasłabnięcia. Ale w salonku już nikogo nie było. Uspokojona, oparła się o poręcz fotelu, z którego po chwili głowa jej zwisała bezwładnie. Wyglądała, jak w agonii...

W tymczasem przed wyjściem na ganek, Turski dotknął Norwinowi:

— Wyjdzie pan na ganek i dojdzie do niego... Albo nie... To właśnie odczeka od okna. Poczekajmy chwilę. Zobaczymy, dokąd pójdzie.

Stanęli. Teraz zbliżył się do nich Rolicz w towarzysze Marji i Reni. Jan wracał do domu. Była tylko kwestja, czy wejście przez ganek, gdzie wszyscy stali, czy też jak n. eraz czynił, przez tylne wejście.

Napięcie oczekujących sięgało szczytu. Usta wszystkich były skute milczeniem. Marja i Renia chwyciły się za ręce, akby chcąc iść razem na zbawienie lub na zgubę. Rolicz zatrzymał nawet oddech, aby żadnym szmerem nie przerwać uroczystej czy, pełnej gorączkowego oczekiwania.

Tymczasem Genia wyglądała na umierającą. Trwała tak bez ruchu z oczyma bezmyślnie i bez wyrazu wpatrzonymi w przestrzeń.

Wreszcie Jan zdecydowanym krokiem wszedł na ganek.

Turski wypchnął Norwina, mówiąc: — Niech mu pan idzie na spotkanie. W imię Boża!

I przeżegnał go znakiem krzyża...

Norwin otworzył drzwi i zawołał:

— Jasiu!

Jan nawet nie drgnął i nie zatrzymał się. Norwin zagroził mu drogę łagodnie i dodał:

— Nie poznajesz mnie, Jasiu? Przecież to ja, Piotr Tyrecki, twój szwagier, mąż twojej siostry!

Walczył ze sobą, aby mówić na bardziej naturalnie i wyrazić całą radość spotkania po długim niewidzeniu. Ale zarazem poczuł niesamowity dreszcz, udając nieboszczyka. Zdawało się przez chwilę, że duch tamtego, zamordowanego, ściska go za gardło. Teraz dopiero zrozumiał, jak ciężkiego zadania się podjął. Gdyby wiedział... Cóż nie odmówiłby także, ale poprosiłby o jakiś czas do przygotowania się, oswojenia z tą myślą. Po chwili wszakże opanował się, rozumiejąc, że nie ma czasu do tracenia. Każda chwila jest tu droga na wagę złota. Dodał więc raz jeszcze:

— Tak, to ja! Piotr!

Chciał sobie ułatwić zadanie, myśląc uparczywie tylko o spełnieniu swej misji i zwalczając wszelkie myśli poboczne. Spojrzał raz jeszcze w oczy Jana, oczy, jakby szklane, sztuczne, nie mówiące. Czy uda mu się w nich wznieść iskierkę rozsądku?

Zapytał znów:

— Dokąd idziesz, Jasiu?

Potem wziął go pod rękę i chodząc z nim razem, pomyślał sobie, co by Piotr Tyrecki powiedział, gdyby go tak nagle rodzony szwagier nie poznał. Poczem rzekł:

— Dlaczego mi nie odpowiadasz, Jasiu? Dlaczego ode mnie uciekasz? Czyżbyś mnie nie poznawał? Daremnie. Zdobyl się na nowy wysiłek i udając wesołość, zapytał:

— Czyżoym tak zmienił się przez ten czas? Przecież nie widzieliśmy się zaledwie jeden rok...

Już coraz trudniej mu było udawać zmarłego, ale ostatecznie zdobył się na ponowny wysiłek, mówiąc:

— Cały rok już się nie widzieliśmy. Ale cóż, kiedy interesy zatrzymywały mnie tak długo zdale od was. Ale, na szczęście, już teraz wszystko załatwione i jestem już wolny, zupełnie, na dłuższy czas. Już się nie rozstanę. Ale Jasiu, czemu na mnie nie spojrzysz? Spójrz mi w oczy, uśmiechnij się do swego szwagra, już od roku niewidzianego!

Dalszy ciąg nastąpi.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Warski burzył się wewnątrz i pienił ze złości. Więc i on już też, jego syn rodzony, jest pod urokiem tego wyrzuka społeczeństwa!

O, jakże nienawidził teraz tego, którego tak żarliwie negays bronił! Jakże był zły, że swym jaadem zatruł mu całą rodzinę i spokój umysłu raz na zawsze!

Wyszedł bez słowa do swego gabinetu i tam długo rozmyślał nad swym losem. Zmarszczki na jego czole już się nie wygładzały, a głowa skołotana coraz głośniejszą siwą przysroścać się poczęła...

Trapił się i gnębił...

Ileż to razy sam innym doradzał:

— Nie żęń się, jeżeli nie jesteś pewny wżemości! Nie żęń się z dziewczyną, dużo od siebie młodszą!

Ale co innego radzić innym, na zimno, a co innego samemu znaleźć się pod urokiem młodego dziewczęcia, promieniejącego urodą, blaskiem młodości i wiosnianego wdzięku, pozornie garnącego się ku niemu... Wtedy wszelkie piękne rozumowania ustają...

A potem przypominał sobie inną scenę z dawnych lat ubiegłych, gdy jeszcze jako młody, zapalony adwokat bronił do upadłego pewnej dziewczyny, oskarżonej o to, że oblała kwasem siarczanym twarz swego narzeczonego. Zerwał z nią dzień przed ślubem, dowiedziawszy się z jej własnych ust, że już przedtem ktoś, kogo nie kochała, uwiódł ją przemocą używając siły, gwałtu, przed którym nie zdołała się obronić...

Jakże gorąco bronił jej przed sądem! Jak pięknie dowodził, że trudno panować dziewczynie nad sobą, gdy w przeddzień ślubu, ziszczenia najbardziej upragnionej chwili połączenia się z ukochanym, nagle wszystkie marzenia zostają zdruzgotane! I to za szczerość! Zato, że nie chciała kłamać ust kłamstwem. Zato, że nie chciała pociągać gwałciela do odpowiedzialności sądowej. Wiedziała przecież, że proces — to rozgłos, to szwank na jej opinii. To, ponadto, zemsta, a chciała przebaczyć zło, jej acy-

nione, w nadziei, że zato i jej kiedyś będzie wybaczone. Związka, że przecież żadnego grzechu nie popełniła. Musiała uciec brutalnej siły.

I dużo jeszcze mówił bardzo pięknych rzeczy. Całe audytorium słuchało go z zapartym tchem. Kobiety ocierały łzy, mężczyźni z trudem opanowywali wzruszenie. Nawet sędziowie słuchali uważnie.

Jeden człowiek tylko pozostał niewzruszony. Był nim prokurator. Dowodził w swej replice z lodowatą twardością:

— Piękne słówka, mały sens. Jak tam było, co tam było, czy gwałt, czy nie gwałt, na łobraz sprawę, nie wiemy. Świadców niema. Mamy goły fakt. Młodzieniec dowiadyuje się w przeddzień ślubu, że jego narzeczoną przedtem posiadał już kto inny. To mu wystarcza. Nie chce mieć z taką dziewczyną nic wspólnego, a tem bardziej łączyć się z nią węzłem małżeńskim na całe życie. To jego prawo. Bo kto wie, jak się dalej potoczy życie? Może tamten będzie się upominał o swoje prawa? Może zechce ją szantażować? Może i sama żona zechce wrócić do tamtego? Woli tego uniknąć. Zrywa. I słusznie. Zato zostałeś unieszczęśliwiony na całe życie. Winną musi spotkać zasłużona kara.

O, jakże wtedy Warski pomstował! Jak pięknie mówił! Czarował swym talentem, urokiem swego krasomówstwa, upajającym brzmieniem swego głosu.

I zwyciężył. Dziewczynie dano zaledwie parę miesięcy i to z zawieszeniem wykonania wyroku.

Warski tem ugruntował swoją sławę obrońcą.

A teraz, po tylu latach, rozumiał, że... nie miał słuszności?

A więc rację miał tamten, nie chcąc żęnić się z dziewczyną, którą już przedtem posiadał kto inny? Mniejsza o to, w jaki sposób...

Bo przecież i tu, teraz, czyż przeżywałby takie udręki moralne, gdyby w życiu Jadzi nigdy nie było... Mardka?...

A tak pięknie i z takim przekonaniem bronił niedgys owej dziewczyny. Takim świętym ogniem oburzenia płonął, gromiąc prokuratora.

Może dlatego, że był jeszcze młody, niedoświadczony... Nie wiedział, że grzech popełniony musi się rascić.

I teraz Jadzi — przebaczył... Myślał, że jednak jakoś się wszystko ułoży... Teraz zaś już z rozpaczą zdawał sobie sprawę, że nie... nie... już się chyba nigdy nie ułoży...

Ne chciał dłużej myśleć o tej sprawie, bo czuł, że mu głowa pęka...

Mardek leżał w szpitalu nieprzytomny. Lekarze wytrwale przepiokowali mu leki, zastrzyki, kładąc środki, podtrzymujące organizm oraz wszelkie leki, zwalczające truciznę. Zniewalała ich do tego Jadzia, która po kilkakroć razy dziennie dowiadywała się telefonicznie o stan jego zdrowia.

Nie ukrywała przed nimi swego nazwiska. Tymaczyła, że Mardkowi winna wdzięczność, jako spawcy jej córki. Potęga nazwiska Warskiego przetrwała swoje. Lekarzom zależało na udowodnieniu swych umiejętności małżonce tak wybitnej osobistości. Byli, zresztą, przekonani, że Jadzia działa w porozumieniu z mężem. Ani na chwilę nie przychodziło im na myśl, że mogło być inaczej.

Umocniła ich w tem przekonaniu okoliczność, że Jadzia opłacała specjalny pokój dla Mardka. Uczyniła to głównie dlatego, aby móc bezpiecznie go odwiedzać, gdy odzyska przytomność i gdy uda się jej zmylić czujność męża, narazie jeszcze dość baczna, ale już z dnia na dzień, coraz bardziej słabnąca. Codziennie przysyłała wiązankę świeżych kwiatów. Opłacała również specjalną pielęgniarkę.

Skąd brała pieniądze na to? Naturalnie — od męża. Dawał jej teraz więcej, niż dawniej, bo przecież przybyła Polcia, a więc i nowe wydatki na jej ubranie i, co ważniejsze, kształcenie. Trzeba było w szybkim tempie wyrównać nietylko wszystkie braki, ale nawet jak najszybciej zagłuszyć w niej to, czego mogła się „nauczyć” u Grubachnej i Podółka.

Dalszy ciąg nastąpi.

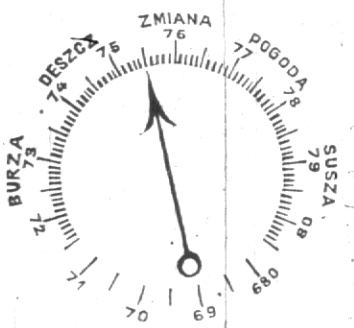
Zapewnioną przyszłość daje ukończenie Kursów Samochodowych P. Żurawskiego Mostowa 7.

LUTY
3
Środa

Dziś: Błażeja
 Jutro: Andrzejka

Wsch. słońca g. 7 m. 16
 Zach. słońca g. 16 m. 25

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o g 6 rano

Nocny dyżur apteki:
 Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Z Teatru Miejskiego

We środę o g. 8,15 wiecz. z inicjatywy i na dochód T-wa św. Wincentego a Paulo „Człowiek z teką” A. Fajki.
 W próbach pod reż. dyr. Opałińskiego „Pierwsza Pani Fraszerowa” J. Ervin'a.

Sprytnie pobudowali się z kradzionego drzewa

Dwaj bracia Józef i Jan Apałajkowie z osady Zmijewo, gm. Wiercielski nie długo namyślali się skąd wziąć materiał na zamierzoną budowę domu. Opodal ich osady biegnie tor kolejowy Grodno—Żydomla i właśnie w potrzebnej dla nich chwili obok toru nagromadzone podkłady. Pewnej jesiennej nocy wspólnie po bratersku zajechali brzed stos podkładów i niespostrzeżeni odjechali z wyładowanym wozem.
 Być może niktby nie przypuszczał, że to właśnie Apałajkowie podzielili się materiałem z Wileńskiej Dyr. kolei, gdyby nie okoliczność, że łatwo je rozpoznano w ścianie nowo - wybudowanego domu. Mając takie dowody odnośnie władze zwróciły się do Sądu i tu rozegrał się epilog śmiałej kradzieży.
 Chociaż Apałajkowie do winy nie przyznali się to jednak kradzież dokonana przez nich została całkowicie udowodniona zeznaniami świadków. Obaj dowcipni „budowniczy” skazani zostali na 6 miesięcy więzienia każdy. Rozprawę prowadziła sędzia p. Iwaszkiewiczowa.

Nieustająca klęska naszych wsi — pożary

Mimo specjalnych pouczeń o ochronie przeciwpożarowej jak również mimo wydanych ostrzeżeń w tym przedmiocie zarządzeń przez władze powiatowe, wieśniacy nadal bagatelizują sobie stan bezpieczeństwa przeciwpożarowego swoich zagrod. Przypadek konsekwencje ponoszą sami, jednak dość często ofiarą padają i inni. Sedno tego niedbalstwa tkwi najwięcej w złej budowie przewodów kominowych, której zazwyczaj doko-

nują domorośli zduni, oczywiście dlatego, że biorą dużo taniej niż wykwalifikowani. Ta „oszczędność” jednak drogo później kosztuje. 65 proc. pożarów na wsi to skutki wadliwej konstrukcji przewodów kominowych, tego „arcydziela” rozmaitych Januków, Franuków i innych wiejskich majstrów. Oto mamy znów do zanotowania dwa wypadki pożarów, które powstały z przyczyn wyżej wspomnianych.

Ub. nocy we wsi Ciwnowicze powstał pożar w zabudowaniach Al. Gojdzia, który w błyskawicznym tempie objął również zabudowania sąsiednie należące do Złisa Nikodema. W rezultacie pastwa płomieni padły dwa domy mieszkalne.
 Też w nocy powstał pożar we wsi Wysockie w zabudowaniach J. Mackiewicza i mimo natychmiastowej akcji ratunkowej spłonął dom mieszkalny. Wysockość strat nieustalona.

Wymarzona okazja dla złodzieja

P. Baranowicz Ema oddaliła się ze swego mieszkania, położonego przy ul. Tyzenhauza 3, zostawiając je otwarte.
 W mieszkaniu na widocznym miejscu leżało znacznej wartości futro od płaszczka...
 Po powrocie oczywiście futra na swoim miejscu nie znalazła ani wogóle w mieszkaniu.

Plaga kradzieży bielizny ze strychów

Nocy wczorajszej ze strychu, należącego do Antoniny Rusieckiej przy ul. Kolejowej 25 nieznanymi sprawcy zapomocą usunięcia zamka skradli bieliznę, wartości 33 zł.
 Też w samej nocy ze wspólnego strychu mieszkańców domu, położonego przy ul. Furmańskiej 3 — Tarłowskiej Jochy, Bermana i Trop-Kryńskiego podobnie sprawcy skradli bieliznę na ogólną sumę 350 zł.

Potworna tajemnica piwnicy maj. Starzynki.

W dniu wczorajszym w maj. Starzynki, za Druskienikami jedna ze służących grzebiąc się w piwnicy znalazła zakopane w ziemi zwłoki dziecka. Powiadomiona o wypadku policja wszczęła dochodzenie, w wyniku którego ustalono, iż są to

zwłoki dziecka niejakiej Ireny Wereszczakówny zamieszkałej w tymże majątku.
 Wobec zasłanego podejrzenia, że ma się tu do czynienia z dzieciobójstwem, Wereszczakównę zatrzymano. Podczas badania przyznała się, że są

to zwłoki jej dziecka urodzonego w wyniku romansu z pewnym ziemianinem. Według oświadczenia Wereszczakówny dziecko urodziło się martwe wobec czego zwłoki jego zostały przez nią zakopane w piwnicy domu.

Katastrofa autobusu ciężarowego ze świniami

Przed paru dniami autobus ciężarowy należący do Bronisława Andersa mieszkańca Białegostoku przewoził transport świni zakupionych na targach

w okolicznych miasteczkach pod Grodnem.
 Na szosie Białystok—Grodno, tuż u kresu podróży skutkiem pęknięcia przedniej osi

autobus wywrócił się do rowu. Jadący właściciel Anders doznał ciężkich obrażeń wewnętrznych i pokaleczeń, natomiast świni z wypadku wyszły cało.

Więcej rozwagi przy ściąganiu podatku drogowego

Fundusz drogowy nie dał takich spodziewanych rezultatów, jakich oczekiwano.
 Różne ku temu są przyczyny. Jakkolwiek do ściągania tego podatku władze zabrały się z całą energią, to jednak ani w minimalnym — procentie nie udało się zebrać, obliczonej z tego tytułu sumy.
 Jest to bodaj jedyny podatek, ściągany bezwzględnie i bez najmniejszych ulg, w razie nieopłacenia tego podatku w terminie, przedmiotem zajęcia zawsze prawie staje się przedmiot podatku a więc auto.
 Ponieważ ściąganie tego podatku przekazane zostało magistratom, które w takich razach są jedynie organem wykonawczym, dlatego nie wiele można liczyć na ulgi ze strony magistratu, przy prolongacie i t. d.
 Skutek bywa mniej więcej jednakowy.
 Ogłasza się poprostu licytację, jedną i drugą i auto zostaje sprzedane za minimalną sumę, sięgającą niekiedy znikomego procentu faktycznej wartości.
 Jeżeli suma uzyskana ze sprzedaży zaspakaja całą należność podatkową — wówczas

do kasy skarbu państwa wpływa cała należność, a płatnik staje się automatycznie niedarzem.
 Bywa jednak inaczej. Użytkownik z licytacji suma nie wystarcza na opłacenie podatku, zaspakaja ją powinny tylko częściowo i w takim wypadku obie strony są poszkodowane.
 Ostatnio zdarzył się w Grodnie wypadek godny zanotowania. Właściciel szkolnego auta osobowego zalegał w opłacie podatku drogowego w sumie ponad 100 zł, na taką bowiem kwotę otrzymał nakaz płatniczy, z terminem płatności w ciągu 14 dni.
 Tutaj podziwiać należy zapal pana sekwestratora, który nie czekając na ustawowy termin płatności, już na drugi dzień po doręczeniu nakazu płatniczego zajął auto, zabrał je pod dozór do magistratu, by broń Boże kursa samochodowe nie mogły korzystać z tego niezbędnego do nauki rekwizytu, opamiętał się dopiero pan sekwestrator, gdy auto wróciło z powrotem, bo spostrzegł, że nadmierna jego gorliwość popchnęła go do spełnienia czynności... o 14 dni wcześniej. Dopilnował też skrupulatnie właściwego terminu, w wyniku

czego auto ponownie zdobyło podwórze magistratu. Nadszedł dzień licytacji, 11. XII. 31 r. z braku licytantów nie odbyła się licytacja, następną licytację wyznaczono na 30. XII. 31 r. I tym razem licytacja nie odbyła się, następna 31. XII. 32 r. też się nie odbyła, wreszcie nie doszła do skutku licytacja wyznaczona na dzień 7 I. rb., która na skutek prywatnej interwencji osoby trzeciej, zainteresowanej w nabyciu auta z licytacji została odłożona do 20 stycznia na podstawie decyzji wiceprezydenta miasta. Jakież musiało być zdziwienie właściciela, skoro w tym dniu zgłosił się z zamiarem spłacenia zaległego podatku i tu dowiedział się... że auto zostało sprzedane w dniu 18 stycznia.
 Komuż więc zależało na tem, żeby przed naznaczonym terminem zarządzać licytację? kto winien ponieść odpowiedzialność za straty, gdyż auto sprzedane zostało bez uprzedniego powiadomienia właściciela za minimalną w stosunku do wartości sumę?
 Jakże więc wyglądają decyzje osób powołanych do odraczania i zarządzania ponownych licytacji i w jakim stopniu można je poważnie traktować?
 Jeżeli wszędzie w podobny sposób ściągają podatek drogowy, nic dziwnego, że coraz częściej zmieniają się właściciele wozów... i coraz mniej wpływów do kasy skarbu Państwa, z tego tytułu.
 To niedobry drogowskaz...
 Jat.

Kto wygrał bilety?

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid”:

„Miłostek aktorki” zamiast „Miłostki aktorki”

zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnego biletu na pierwsze miejsce do kina „Światowid” w Grodnie.
 Po wygrany bilet należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

Czytelnicy uwaga!

Listy kierowane do działu: „W cztery oczy” i do „Bezpłatnej Pomocy Prawnej” prosimy adresować: — Ostatnie Wiad. Warszawa, Sienna 33, gdyż te działy prowadzi nasza centrala, dokąd skierowujemy listy w tej materji napływające

Na rok 1932

nowe
księgi akcyzowe
 dla handlu win i wódek
 oraz restauracji
 są już do nabycia
 w drukarni
Oleńskiego i Rečko
 ul. Rydza Smigłego 6.

Zapujcie wyroby krajowe

WĘGIEL bez miatu zł. 6.80 wprost z wagonu zł. 6.50
 za 100 kg. razem z dostawą do domu

WĘGIEL z pierwszorzędných kopalń nabierany widłami bez kamieni.
 Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w plombowanych koszach

ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE W GRODNI
 UL. NARUTOWICZA 19 tel. 300.
 Oraz do nabycia: we wszystkich 4-ech Spółdzielniach „Jutrzenka”.

Sean. o g. 6, 8, i 10 ¹⁵	Dźwiękowiec POŁONJA Pocztowa 4	RAMON NOVARRO w wielkim dźwiękowym arcydziele p. t. „Ben Hur” Walki potężnych armji
	Dźwiękowiec APOLLO Dominikań. 26	Czarująca Colleen MOORE i Gary Cooper w dram. p.t. NIEŚMIERTELNA MIŁOŚĆ
	Kino PALACE Orzeszkow. 13	Charlotte SUSA i Harry FRANK w wielkim dramacie sensacyjno-kryminalnym p.t. „TYGRYS”

KINO Światowid Brygidzka 2

POLA NEGRI w najpiękniejszym dramacie zyciowym p.t.

Miłostki aktorki

pocz. seansów:
 1 — 17,30,
 2 — 19,40,
 3 — 21,40.